

MEMORIAŁ
General Marii Wittek



PN
AK
Okr. Białystok

komenda
Marii Elżbiety
Dziwna
15-737 Białystok

zch. jest.

++ 1879 KW

FRESEL Pelagia

2 d. Wołochow
ps. Bezimienna

ppoc.

3015/WSK
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

Frenel Pelegis

2 d. Wotokow

„Beriniennus”

3015/WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora ✓

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora ✓

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 2

VI. Fotografie ✓ 2

tożsamość fotografii z egzekucji roku 1945

wpisane w kartę

I 11 Relacja wstawiwe

- Relacja wstawiwe, Bielskiy-stok 4.01. 1875 mps (kopia)
k 12, s 1-12. Wypisy narzadz kielist wstawiwe - k. 12



KW - 1 -
P.M.V.

Fragment wspomnień

Nazywam się Pelagia Fresel. Urodzona 25 sierpnia 1905 r w Baranowieżach (ZSRR), ojciec Bazyl Wołochow, matka Magdalena z domu Niekraż. Wykształcenie - 4 klasy gimnazium. Ojciec mój pracował na kolei, mąż (obecnie emeryt) również był kolejjarzem. To spowodowało, że i ja w roku 1945 rozpoczęłam pracę na PKP, pracowałam jako starszy referent, obecnie pobieram rentę jako inwalida I grupy.

Przed wojną, ani w czasie wojny nie pracowałam zawodowo. Głównym źródłem utrzymania w czasie wojny naszej 4-ro osobowej rodziny (mąż, matka, córka i ja) była wymiana ubrań, mebli, sprzętów, skromnej biżuterii - wszystkiego z domu, na co znaleźli się nabywcy - na żywność. Mąż pracował jako maszynista parowozu i to co przynosił na kartki nie zapewniało rodzinie nawet niezbędnego minimum wyżywienia. Ten rodzaj pracy w czasie okupacji dawał dużo możliwości "handlowe", ale mąż mój te możliwości wykorzystywał w innych celach, przewoził na parowozie brzoń, amunicję, lekarstwa, prasę podziemną i ludzi. Przez całą okupację w mojej rodzinie była głodno i często chłodno i to bez przenośni. Nikt się jednak z tego powodu nie martwił, że z domu coraz nam czegoś ubywa, w ogóle jak teraz wspominam tante lata - sama się dziwię: nie było w nas zmartwienia się, narzekania na dokuczliwe nieraz braki. Wszyscy żyliśmy jedną myślą i dla jednego celu, reszta była tak mało ważna.

W roku 1942 wstąpiłam do organizacji podziemnej "Polska Niepodległa" w Białymstoku. Zostałam zaprzysiężona w październiku przybierając pseudonim "Bezimienna". Przez krótki okres pełniłam funkcję kolporterki, później łączniczki, następnie powierzono mi kierownictwo kolportażu tajnej prasy w terenie. Po kilku miesiącach mianowano mnie komendantką wydzielonego rejonu WSK (Wojskowa Służba Kobiet) i tym samym weszłam w skład sztabu II Obwodu Kolejowego "P.N." Dowodziłam około 30 kobietami (około, ponieważ liczba ta nie była stała), z których składał się mój rejon. Miałam w swojej dyspozycji 14 punktów kontaktowych na terenie Białegostoku i okolic.

Do obowiązków moich należało organizowanie łączności i czuwanie nad sprawnym jej działaniem. Waga tego zagadnienia podnosił fakt, że Białystok posiadał w ogóle znikomą ilość telefonów domowych, a członkowie naszej organizacji nie posiadali jej wcale.

Odpowiadałam za prowadzenie nasłuchu radiowego i wydawania komunikatów na tej podstawie. Nadal byłam odpowiedzialna za kolportaż i sprawną pracę łączniczek. W swoim domu przechowywałam akta II Obwodu.

Ponieważ zaopatrzenie materiałowe (takie jak np. zapalniki

11-2

do wyrabiania min, kwasy do wyrabiania pochodni samozapłonowych papier, kłka itp.) kurierzy z Warszawy przywozili do naszego mieszkania, a później dopiero przez łączniczki docierało to do miejsca przeznaczenia - zaistniała konieczność skonstruowania bezpiecznej skrytki. Kurierzy przyjeżdżali jeden raz w tygodniu, w mundurach niemieckich oficerów lub uniformach służby TODT. Jeździli tyłkow wagonach dla Niemców, znali dobrze język niemiecki i mieli bardzo dobrze zrobione dokumenty, w produkowaniu których specjalizowała się nasza komórka legalizacyjna.

Nie pamiętam już dlaczego, ale był wśród kurierów jeden młody chłopak pseudonim "Florek", który wbrew oczywistej potrzebie - prawie nie znał języka niemieckiego. Z konieczności był więc strasznym śpiochem - przy sprawdzaniu dokumentów w pociągu ciągle musiał biadać spać, a dokumenty do sprawdzania podawali jego współtowarzysze podróży, którzy dodając za każdym razem mniej lub więcej spróbne wytłumaczenia jego senności.

Kiedy przywieźli nam maszynę do pisania, powielacz, a "domowy" skład broni i amunicji zaczął zajmować zbyt wiele miejsca - skrytkę trzeba było powiększyć w ten sposób, że w tunelu (zaczynającym się pod podłogą pokoju naszego domu, a mającym wyjście na posesję sąsiadów) wykopać i odpowiednio obudować jeszcze dwie, okazałe wnęki. Jedna służyła jako magazyn, druga do nasłuchu radiowego, pracy na powielaczu i pisania na maszynie. Skrytka ta była często miejscem pobytu mojej córki Nandy, czternastoletniej wówczas dziewczynki, przed którą nie dało się ukryć naszej działalności.

Nie była ona zaprzysiężoną członkinią organizacji ze względu na młody wiek, ale z entuzjazmem właściwym dla tego wieku - rwała się do pracy konspiracyjnej. Oboje z mężem obawiliśmy się, że odsuwanie jej od tego co robimy może spowodować, że wyknie się spod naszej opieki. Zresztą mąż ~~któryś~~ mój twierdził, że nie ma wieku nieodpowiedniego do służby swojej ojczyźnie. Zdecydowaliśmy więc, żeby pracowała chroniona przez nas. Zajęła się nasłuchem, pisała komunikaty, a mając zdolności w tym kierunku - artykuły do naszej gazetki. Podpisywała je pseudonimem "Jaskółka". Pisywała też okolicznościowe wiersze, naiwne i nieporadne, ale wzruszające gorącym patriotyzmem, a to było wówczas potrzebne. Rysowała również karykatury hitlerowskich wodzów, a także wykonywała tabliczki z numerami do zdjęć potrzebnych do fabrykowania przez komórkę legalizacyjną dokumentów. Do dziś posiada dokument tej właśnie produkcji, na fotografii nad jej głową widoczny jest numer przez nią wykonany. Wykonywała też pracę kancelaryjną sztabu II Obwodu, pisała

11-3

na maszynie rozkazy. Kilkakrotnie, w sprawach bardzo pilnych pełniła funkcję łączniczki, wykazując wiele rozsądnej odwagi i opanowania. Skrytka oddała nam wielkie usługi, a do dziś zachowały się jej fragmenty. Wejście do niej było tak zamaskowane, że nikomu kto nie wiedział o jej istnieniu nie przyszło ~~skrytka~~ by na myśl szukać jej właśnie tam, gdzie była. Miała też urządzenie alarmowe (dzisiaj już nieczynna) na wypadek gdyby pozostałym w mieszkaniu groziło niebezpieczeństwo. Odpowiedni sygnał dany z mieszkania powodował, że przebywający w skrytce wyskakiwali drugim wyjściem i otaczali dom lub wpadali, oczywiście z bronią, do domu. Na taką ewentualność domownicy byli stale przygotowani, odpowiednio poinstruowani co do zachowania się, wówczas, żelazne poroje spakowane i przygotowane do uchwycenia w chwili opuszczenia domu. No to powodować mogło tylko przejście do partyzantki. Na szczęście do takiej ostateczności nie doszło, skrytka egzamin zdała, dwukrotne rewizje nie wykryły jej istnienia.

W magazynie umieszczonym w skrytce były również przechowywane autentyczne druki ausweisów, nocnych przepustek i innych potrzebnych do ~~bezpiecznego~~ bezpiecznego poruszania się wywiadowców, kurjerów i łączników. Druki te były dostarczane przez naszych członków, pracujących w różnych instytucjach niemieckich na polecenie organizacji. W początkowym okresie pieczętki odbijało się poprostu jajkiem ugotowanym na twardo. Od "najprawdziwszych" podpisów mieliśmy wspaniałego specjała o pseudonimie "Stach". W związku z nim przypominam ~~mi~~ mi się przygoda jego narzeczonej pseudonim "Stenia". Nazwisk ich nie pamiętam, ocalali oboje, zawarli związek małżeński i wyjechali z Białegostoku zaraz po wojnie.

Otóż "Stenia" okropnie lekkomyślna, o brawurowej odwadze i rzadko spotykanym szczęściu łączniczka mego rejonu - przewoziła broń z miejsca jakiejś niewielkiej akcji do miejsca jej magazynowania. Dodzwigała torbę do szosy i postanowiła dalej jechać wygodnie. Widząc nadjeżdżający samochód - pomachała ręką. Była młoda i bardzo ładna, samochód zatrzymał się. Jakiś Niemiec zaprosił ją do środka. Weszła z uśmiechem, a jak ją znam i pamiętam - musiał to być kokieterijny uśmiech. Niemiec pomógł jej ulokować ciężką torbę, pojechali. Nie pamiętam już w jakich okolicznościach doszło do sprawdzenia dokumentów przed wjazdem do Białegostoku. Stenia podała swój dowód wystawiony przez nas i zamasyżacie podpisany przez "Stacha". Widocznie sprawdzający zbyt długo przetrzymywał go w rękach, bo towarzyszący Steni Niemiec wziął mu go z rąk, spojrział i oddając właścicielowi zażartował: "...no, dowód (ausweis) to może być fałszywy, ale podpis jest mój", śmiejąc się z własnego dow-

171-4

cipu. Okazało się bowiem, że nasza "Stenia" trafiła na tę osobitość która podpisywała tego rodzaju dokumenty. Po tym fakcie, opowiedzianym przez Stenię po powrocie, nasze zaufanie do umiejętności "Stacha" wzrosło jeszcze bardziej. Ta dziewczyna miała szczęście, ale miała też wiele zimnej krwi. Byłam kiedyś świadkiem takiego zdarzenia: "Stenia" wyruszała w teren z prasą. Wypchała nią teczkę tak, że ledwie się zamykała. Ponieważ z boków, nawet zamkniętej teczki widać było jej zawartość, Stenia już wychodząc z domu chwyciła z okna dwa jabłka i poprostu zatkała nimi boki teczki. Ponieważ szłam na jeden z punktów kontaktowych położonych w pobliżu dworca kolejowego, poszliśmy razem. Rozstaliśmy się przy budynku dworca. Odeszłam za ledwie parę kroków, kiedy dworzec został otoczony przez jakichś umundurowanych niemców, utworzono wąskie przejście dla podróżnych, przez które przechodzić musieli pojedynczo. Sprawdzano im bagaże, a nie dokumenty. Domyślałam się, że chodziło o kolejne poszukiwania słoniny, masła, mięsa, którymi wiele osób handlowało. "Stenia" była wewnątrz kordonu. Stałam z niepokojem śledząc co będzie, jak zajrzą jej do teczki. Patrzyłam jej na ręce. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni chodziła w spodnicy i płaszczu-kurzowcu, ponieważ za paskiem spodnicy stale nosiła pistolet co płaszcz dobrze przykrywał. Powiedziała mi kiedyś, że żywcem nie dostaną jej nigdy, ale nie da się wziąć jak baran. Była sierotą, całą jej rodzinę wymordowali Niemcy, jej jednej udało się uciec, ale to już odrębna historia. Otóż patrzyłam na nią i jej ręce. Wycofać się nie mogła, posuwała się wraz z innymi do przejścia, gdzie dwaj Niemcy sprawdzali bagaże. Odwróciła się w moją stronę, pomachała ręką wesoło coś pokrzykując. Czekając myśląc gorączkowo, co mam w tej chwili zrobić, jak jej pomóc. A pomoc nie mogłam, było ich poprostu za dużo. "Stenia" doszła do przejścia, coś zagadywała i nagle zobaczyłam jedno jabłko podrzucone przez "Stenię" a złapane przez żołnierza, potem drugie rzucone już prosto w ręce drugiego żołnierza. Oni jeszcze się śmieli - a "Stenia" już była po drugiej, bezpiecznej stronie. Lekko mi się szło do domu tego dnia

Poza "Stenią" w moim rejonie było jeszcze 11 łączniczek i 2 łączników. Z nimi nie miałem jednak tego rodzaju kłopotów i nieustannych ~~szkx~~ obaw. Część z nich zwerbowałam osobiście i wprowadzałam do pracy konspiracyjnej, stale zalecając rozwagę i przeszcze-gając przed brawurą. Nie każdemu stale dopisuje szczęście.

Przenoszenie broni na wyznaczone punkty kontaktowe, gdzie zbierali się członkowie organizacji biorący udział w akcjach dywersyjnych lub sabotażowych - należało do obowiązków łączniczek. Tak samo odbieranie z punktów broni po akcji i odniesienie jej do miejsca magazynowania. Moim zadaniem było każdorazowe wyznaczenie

1/1-5
 takiego punktu, sprawdzenie jego bezpieczeństwa, odpowiedniego przygotowania i powiadomienie każdej łączniczki o jej zadaniu. Byłam również obowiązana do organizowania "obstawy" punktów podczas szkolenia sekcji dywersyjnej. Wyznaczenia wart kobiecych oraz używanie łączniczek do przenoszenia broni i materiałów wybuchowych ~~wykonane~~ podyktowane było względami bezpieczeństwa. Kobiety robiły to w sposób nie budzący podejrzeń - ot, jakaś babina niesie torbę kartofli, albo obierek, tu dwie kumoszki tak się rozgadały, że trajkocą już dwie godziny - jak to kobiety.

Do akcji dywersyjnej korzystano z punktów przy ul. Równoległej

- ✓ u Apolonii Dąbrowskiej pseudonim "Saba", przy ul. Łomżyńskiej u
- ✓ Marii Biruli pseudonim "Brzoza", przy ul. Wiatrakowej u ob. Zmitrowicz (imienia nie pamiętam) pseudonim "Róża" i przy ul. Równoległej u Marli Ptak, pseudonim, nie pamiętam, gdzie były przygotowane dwa łóżka, lekarstwa i opatrunki na wypadek ranienia w czasie akcji. Z takiego "zapasowego" łóżka korzystano np. po akcji kolejowej spalania pociągu z benzyną w Andrzejowicach (na ~~określonej~~ trasie Białystok-Wołkowysk) w dniu 17.04.1943, gdzie został ranny jeden z dywersantów. Po udzieleniu pomocy, oczekując na zorganizowanie transportu do szpitala, pod opieką przygotowanego do takich ewentualności lekarza - ranny przebywał w tym punkcie prawie dwie doby, opiekowały się nim Maria Ptak i Apolonia Dąbrowska. W akcji tej zginął mąż
- ✓ Marii Biruli, również członek organizacji "Polska Niepodległa" Kalikst Birula. Nawiasem mówiąc jest o tym wzmianka w książce Omiljanowicza pt. "Kolejowe szlaki", ale okoliczności tej śmierci są w niej przedstawione nie zgodnie ze stanem faktycznym, tak samo jak sama akcja, która w tej książce jest po prostu dziełem przypadku. Żyje w Białymstoku człowiek, który dowodził tą akcją - Stefan Szulecki, podkomendny mego męża, pseudonim "Biały", człowiek z którym współpracowałam w konspiracji. Kalikst Birula, prowadzący ten pociąg maszynista, miał określone zadanie do spełnienia w tej akcji. Zadanie wypełnił, ale zginął straszną śmiercią w płomińcach.

✓ Po tej ciężkiej stracie Maria Birula nie załamala się, nadal pełniła swoje funkcje, dokładnie i sprawnie wykonując wszelkie polecenia, chociaż proponowano jej wycofanie się jako jedynej żywicielce dwojga małych dzieci.

✓ Pamiętam również drugi przypadek korzystania z naszego podręcznego szpitala u Marii Ptak. Dnia 19.09.1943 zorganizowano zamach na Kocha, tut. prezydenta, o ile dobrze pamiętam jego stanowisko. W każdym bądź razie on podpisywał obwieszczenia o rozstrzeliwaniu czy wieszaniu "wrogów Rzeszy". Akcja odbyła się na trasie Knyszyn-Borsukówka. Zginęło w niej około 170 żołnierzy niemieckich, w tym

I 11-6

większej części oficerów, bo był to pociąg t.zw. urlopowy, że wschodniego frontu. Zginął też jeden generał, akcję jednak uznano i do dziś jest przez nas nazywana - nieudany zamach na Kocha, ponieważ Koch dosłownie w ostatniej chwili zrezygnował z jazdy tym pociągiem i na wywiad nie zdążył już akcji odwołać. W tej akcji został ranny jeden z naszych, ~~który~~ który dostarczony na punkt, przebywał przez pewien czas pod opieką "Saby" i Marii Ptak, zanim stało się możliwe bezpieczne odtransportowanie go do szpitala.

Na punktach przy ul. Łomżyńskiej i Równoległej (u "Saby") odbywały się szkolenia. Z wykładowców pamiętam już tylko Wiktora Ławrysza pseudonim "Franko" i Władysława Pyzo pseudonim "Warski". Punkt przy ul. Antoniuk 3, ze specjalnie skonstruowaną skrytką (ciemnia) był wykorzystywany stale do przechowywania aparatu fotograficznego i przyborów do wykonywania fotografii do dokumentów. Zdjęcia robił i punkt utrzymywał Franciszek Romejko ps. "Gotów".

Wiele nazwisk, pseudonimów, zdarzeń - zatarło się już w pamięci, ale dopiero po latach mogę właściwie ocenić wielki trud, ogromne poświęcenie i wolę walki z okupantem wszystkich kobiet, którymi wówczas dowodziłam. Nie miałam ani jednego przypadku by którakolwiek i w jakiegokolwiek formie wyraziła niechęć do wykonania polecenia. A przecież wszystko opierało się tylko na ich dobrej woli.

Pamiętam dzień po wspomnianej akcji w Andrzejowiczach. Walczyli tam mężczyźni i nasz udział miał być niewielki, zwyczajne odebranie broni z punktu na Równoległej od "Saby". Stało się inaczej. Stan bojowego pogotowia, natychmiastowe ściągnięcie dużej ilości wojska spowodowały, że żołnierze dywersji nie mogli donieść broni do wyznaczonego punktu i zdali ją na punkcie zapasowym w Dojlidach, nie przystosowanym do przechowywania broni i jeszcze dostatecznie nie sprawdzonym pod względem bezpiecznego użytkowania go. Dywersanci musieli czym prędzej wracać, by stanąć na swoich stanowiskach pracy i odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia. Było to zawsze pilnie przestrzegane, jako rozkaz komendanta. Broń z Dojlid należało zabrać natychmiast. Nie miałam możliwości szybkiego powiadomienia potrzebnej ilości łączniczek. Poszłyśmy we cztery: ja, moja córka i „Barbara” (Henryka Łączna) która przybiegła do mnie z tą wiadomością. Po drodze powiadomiłyśmy jeszcze "Brzozę", która mieszkała w pobliżu. W mieście był alarm, pełno żandarmerii, my kilkakrotnie pokonywałyśmy tę trasę obciążone bronią i pozostałościami amunicji. Nie czułam dźwiganego ciężaru ale wtedy naprawdę bałam się, o córkę. Nie mogłyśmy iść razem. To był dla mnie bardzo ciężki dzień pod wieczór, kiedy wszystkie wróciłyśmy szczęśliwie - rozplakałam się, nawet już nie wiem dlaczego. Opowiadała mi później córka, jak podczas drugiego marszu z bronią ukrytą w tor-

II 1 - 7

nie

bie z obierzynami od kartofli, z za zakrętu ulicy wyszła prosto na Niemców tarasujących przejście na chodniku.

Na jezdni stała buda. O cofnięciu się nie było mowy. Wolno szła prosto na Niemców, nie schodziła z chodników, zatrzymała się czekając aż dadzą jej przejść. Pewnie długie były dla niej te sekundy czekania. Wreszcie któryś pokręcił głową i ustąpił z przejścia. Torba była ciężka, a iść trzeba lekko, pewnie i wolno. Tak doszła do pierwszej przeczniocy. Potem gnała jak na skrzydłach. Wróciła szczęśliwie i bardzo dumna z siebie. Dla nas, starszych, to był nasz chleb powszedni, ale córka miała wówczas 14 lat!

U Ani Marii ani "Barbarze" nie wydałam polecenia udania się ze mną po tą broń. Zdażyłam powiedzieć tylko jaka jest sytuacja i jak w warunkach tego dnia niebezpiecznie jest zadanie, które trzeba wykonać. Zerwały się jednocześnie, gotowe do drogi.

U Nie zawsze jednak szczęście dopisywało. W grudniu 1943 r. "Barbara" została aresztowana. Nie na skutek swojej działalności. Mąż jej Michał Łączny, przed wojną oficer lotnictwa, zrzucony/ z Anglii/ na tereny okupowane, członek naszej organizacji-pracował jako robotnik na lotnisku Krywlany w Białymstoku i wraz ze swoją grupą prowadził tam wywiad. W jaki sposób nastąpiła tam dekonspiracja tej grupy-już nie pamiętam, ale cała grupa kolumny Łącznego została aresztowana. Członkowie grupy wywiadowczej /6 osób/ zostali powieszani na terenie byłego garnizonu w Białymstoku dnia 7 grudnia 1943 r., a Michał Łączny wraz z rodziną /żona Henryka, synkiem i bratem/ rozstrzelani dnia 8 grudnia 1943 r. w Miejscowości Grabówka pod Białymstokiem. Ani Henryka, ani Michał, mimo tortur-nie wydali nikogo, czego dowodem jest fakt, że dotychczas żyją. Dopiero teraz w całej pełni widzę, jak bardzo nierozsądnie postąpiłam wówczas, kiedy na wiadomość o aresztowaniu "Barbary" odmówiłam czasowej nawet zmiany miejsca zamieszkania. Teraz nie umiałabym potępić ludzi, którzy się w rękach gestapo załamywali. Wówczas myśl o tym była nie do przyjęcia. A ponadto uważałam, że opuszczając mieszkanie wykażę tym brak wiary w "Barbarę", że zobaczę to moje podkomendne, stwierdzą, że nie mam do nich zaufania, że to faktycz nie będzie wyrazem braku zaufania a praca konspiracyjna bez niego nie ma przecież sensu. Nie tylko zostałam, ale byłam pewna, że to było słuszne i co ~~nie~~ więcej-czułam się zupełnie ~~bezpieczna~~ bezpieczna. Bardzo wierzyłam w kobiety z mego rejonu. Nie znałam jeszcze najczarniejszych stron życia, nie wiedziałam co oni mogą zrobić z człowiekiem.

U Po aresztowaniu ówczesnego komendanta II Obwodu PO Antoniego Dąbrowskiego/mąż "Saby"/ pseudonim "Pokorny"-komendantem mianowany

7/4-8

został mój mąż Marian Frosol pseudonim "Jur". Wskazano siostrę sbroj-
 na przeprowadzone były w porozumieniu z pomocą Anny Krajowej,
 której kuzynkiem na miasto Białystok był mgr Gacek "długo, psot-
 dom "Filip". Spóźniłam dodatkowo funkcję kuzynki miłomy "Ju-
 roz" a "Filipem", a po osiedleniu M i A nadal pełniłam wszystkie do-
 tychczasowe funkcje w Obwodzie AK na miasto Białystok.

W pracy konspiracyjnej brała udział cała moja rodzina. Oprócz
 matki, córki i mnie-moja matka Magdalena Wobochow /zmarła w 1952/ mi
 wówczas już w podeszłym wieku, spełniała również funkcję kuzynki
 Szwabka jak gołębca staruszką a pogodną twarzą i miłymi słowami
 żaden nikt nie podejrzewał o jakiegokolwiek nielegalne poczynania. Była naj-
 lepszym wyłannikiem, jeżeli chodzi o odwiedzenia swojej drugiej
 córki a mojej siostry-cocystacie dla wszystkich, wizyty matki u cór-
 ki. Tak się jednak okazało, że w mieszkaniu mojej siostry, Marii
 Szwabkowej, był punkt kontaktowy, nie był to jednak jeden z punk-
 tów naszej organizacji. Siostra, chybotała i mieszkanka Związku Ra-
 dzieckiego, przyjechała z emigracją dzieci do Białegostoku w 1940
 roku. W czasie wojny została ja wybuch wojny w 1941, nie od-
 była się emigracją, gdyż nie miała kontakt z partyzantką radziecką
 w swoim mieszkaniu przy ulicy Białostockiej 3 utrzymywała punkt kon-
 taktowy. Z tytułu naszego pokrewieństwa rozpoczęły się kontakty z
 grupą partyzantów radzieckich operujących w okolicach Wąlik/ w pol-
 lina obecnej granicy z ZSRR/. Nie była to współpraca w pełnym tego
 słowa znaczeniu, po prostu udzielała sobie pomocy. Jest to oczywiście
 moje zdanie na ten temat, nie wiem bardzo dokładnie, na jakiej pło-
 sczyźnie z tą grupą radzieckich partyzantów utrzymywał "Filip",
 którego kontaktowała ze swoją siostrą Marią.

W swoim są domu udzielała przez swoją siostrę, II Obwód kole-
 jowy przekazywał zdobyte informacje o transportach kolejowych do
 użyciu radzieckiej partyzantki.

Pamiętam także zdarzenie z tego okresu. Pierwszej połowie
 kwietnia 1943 r. powiadziła mnie, że na punkcie przy ul. Londyń-
 skiej znajdują się Żydzi, która wzięła w transporta dzieci osie-
 dli naszej organizacji "Dianem"/Stefan Szulecki/, pracującym
 wówczas jako sanitariusz parawan. Poinformował punkt ten był przygotowa-
 ny na przyjęcie kurierów, przybywających tego dnia z Warszawy-polec
 odesła natychmiastowe wypróbowanie Żydów z tego punktu.

Wypróbowanie łatwo-nie od dala? Nie było ja ratunkiem, aby teraz
 zostać na ulicy. Praca ja było bezpiecznie ukryć, nie odbywając
 długich wdródek przez miasto. Właśnie był tego dnia w terenie, radcoy-
 ówstwa sama. Długo "Dianem"/który mnie o tym powiadziła/ adres
 siostry i hasło, polecając działać szybko. Byłam jednak niepokoje
 jak zostanie na tym punkcie przyjęci ludzie zupełnie nieznani mi;

11-9
siostrze, która w pracy w pracy konspiracyjnej była bardzo ostrożna. Poszłam więc sama i zdążyłam przed przyjściem "Białego" z jego podopieczną uprzedzając o tej wizycie. Po ~~maxim~~ naradzeniu się z siostrą ustaliliśmy, że przekażemy uciekinierkę do oddziału radzieckiej partyzantki gdzie było już kilka kobiet. Do czasu przyjścia łącznika Żydówka (niestety, nie pamiętam jej imienia, pamiętam tylko, że była młoda, ładna i przerażona/miała ukrywać się w mieszkaniu mojej siostry. Łącznik przychodził w dni targowe t.j. we czwartki, ponieważ mieszkanie na Kijowskiej było w pobliżu miejskiego targu, na który schodziło się i zjeżdżało z okolic wiele ludzi. Łatwiej można było przemyknąć się między nimi. Zgodnie z naszą umową, w najbliższy czwartek, kiedy przyszedłam na Kijowską, łącznik już tam był, za chwilę nadszedł "Biały". Żydóweczka była gotowa do drogi, ubrana w strój, jaki w tych okolicach nosiły wiejskie dziewczęta. Ustalono zostało, że wyruszą we trójkę: łącznik, dziewczyna i "Biały". Na pytanie którędy będą szli - łącznik nie udzielił odpowiedzi mówiąc tylko - ja porowadzę. "Biały" odprowadził ich za miasto i wrócił, gdyż łącznik nie chciał dalej iść razem. Mimo, że był to młody chłopiec, wykazywał wiele ostrożności, a nawet można powiedzieć - nieśmiałości. Po tygodniu dowiedziałam się od siostry że podróż przebiegła szczęśliwie. Dopiero po dłuższym czasie dowiedziałam się od siostry, że łącznik jest sierotą i nazywa się Jan Żukow. A po kilku latach, kiedy razem z "Białym" wspominaliśmy tante czy powiedział, że Jan Żukow został w Polsce, mieszka w Białymstoku do chwili obecnej.

Za pośrednictwem punktu na Kijowskiej przekazywaliśmy jeszcze kilkakrotnie "spalonych" ludzi, którzy z tytułu swoich przekonań chcieli znaleźć się w partyzantce radzieckiej. Nazwisk ani pseudonimów tych osób nie znałam, zostali mi prosto przekazani przez "Filipa" z poleceniem skorzystania z pomocy mojej siostry. W jednym tylko przypadku nazwisko moeno utkwilo mi w pamięci. Cała ta historia od początku była tragiczna. W kwietniu 1942 r. przed świętami Wielkanocnymi mój mąż, pracując jako maszynista parowozu, miał okropny wypadek. Na stacji Łapy-Osse wpadła pod parowóz dziewczynka dziesięcioletnia, która zmarła w drodze do szpitala. Mimo iż mąż nie ponosił żadnej winy, wypadkiem tym był bardzo przygnębiony. Tak jak cała nasza rodzina. Postanowiliśmy zainteresować się bliżej losem tej rodziny. Pojechałam do Łapy-Osse, gdzie mieszkała matka dziewczynki Helena Gieswicz, chciałam zobaczyć w jakich warunkach żyją. Warunki okazały się ciężkie. Jak mi opowiadała Helena Gieswicz, mąż jej wycofał się razem z Armią Radziecką, ona została z dwojgiem dzieci, bez środków utrzymania. Zabita dziewczynka zbierała na torach węgiel, młodsza Alicja miała wówczas 7 lat. Obiecałam zorganizować pomoc i wróciłam do domu.

Za dwa dni Helena Gicewicz przyjechała do nas prosząc o pomoc innego rodzaju. Opowiedziała nam, że jej mąż i jego kolega Baluk, obaj rzemieślnicy kolejowych zakładów naprawczych w Łapach, w okresie od jesieni 1939 roku do 1941 byli działaczami partii komunistycznej w Łapach. Baluk, który pozostał w okupowanych Łapach, został przez Niemców rozstrzelany. Helena Gicewicz i Stefania Baluk zostały ostrzeżone, że "NSZ" wydał na obie rodziny wyrok śmierci. Nie wiem czy tak rzeczywiście wyglądała prawda, ale Gicewiczowa rozpaczliwie płakała i prosiła o ratunek. Postanowiliśmy więc przyjąć przyjąć obie te rodziny do swego domu. Domek nasz miał 5 pokoi, więc dwa oddaliśmy na mieszkania dla tych kobiet. Córka Stefanii Baluk, Walentyna pseudonim "Brzózka" miała chyba wówczas 18 lat. Po pewnym czasie zwerbowałam ją do organizacji i była jedną z najlepszych naszych łączniczek. Tak minęło kilka miesięcy. Po tym czasie zauważyłam, że Gicewiczową zaczął odwiedzać jakiś nieznanymi mi mężczyzna. Byłam skłonna przypuszczać, że są to sprawy dorosłych wiadome szczerze, że przed wpuszczeniem go do swego pokoju, drugimi drzwiami wysyłała swoją córeczkę do naszego mieszkania. Nie czułam się powołana do sprawowania opieki nad t.zw. prowadzeniem się tej kobiety, ale nasz dom ze względu na zadania jakie spełniał w organizacji - nie mógł być narażony na dekonspirację. Ponieważ wizyty co jakiś czas się powtarzały w stanowczej formie zaprotestowałam. Gicewiczowa rozplakała się i przyznała, że wprowadziła nas w błąd mówiąc że jej mąż uciekł z Armią Radziecką. Ukrywa się na przedmieściach Białegostoku, pracuje w tartaku w Dojlidach posługując się zmienionym nazwiskiem - i on to właśnie odwiedza ją w tajemnicy nawet dzieckiem. Ukrywanie się, ciągły strach i polityczny bezczynność nerwowo go wyczerpywały, chciałby przedostać się do oddziałów leśnych, najchętniej radzieckich, ale nie może złapać z nim kontaktu. Przyznam szczerze, że w tym przypadku trochę obawialiśmy się. Poznanie tych ludzi było właściwie przypadkowe, nie łączyła nas działalność konspiracyjna. Ale mój mąż ciągle miał poczucie winy wobec tych ludzi i to chyba zdecydowało, że ulegliśmy ich prośbom. I w tym przypadku pomogła moja siostra i jej punkt na Kijowskiej. Oczekiwanie trwało tylko trochę dłużej, prawdopodobnie sprawdzano działalność Gicewicza w Łapach. Wszystko wypadło dobrze. Przeprowadzał go ten sam łącznik Jan Żukow. Antoniego Gicewicza widziałam jeszcze raz w 1944 roku po wyzwoleniu Białegostoku. Był w mundurze porucznika Ludowego Wojska Polskiego. Podziękował za opiekę nad żoną i dzieckiem, zabrał je z naszego domu mówiąc, że teraz będą mieszkali w mieszkaniu wojskowym. Dalsze losy tej rodziny nie mi znane. Stefania i Walentyna Baluk mieszkaly u nas do końca wojny, Walentyna wyszła

zamąż i wkrótce wyjechał na zachód.

Wspomnień z czasów okupacji nie pisałam nigdy. Nie uważam je za godne uwagi. Prosta i zwyczajnie robiłam to, co trzeba było. Nasze centralne dowództwo wysoko oceniło jednak pracę kobiet, nadając nam odznaczenia; ja odznaczona zostałam krzyżem walecznych, srebrnym krzyżem zasługi z mieczami i awansowana do stopnia podporucznika czasu wojny, Apolonia Dąbrowska "Saba"-złoty krzyż zasługi z mieczami, Maria Birula "Brzoza"-brązowy krzyż zasługi z mieczami.

Należymy do ZBoWiD w Białymstoku i nadal utrzymujemy ze sobą kontakty.

Jeden z wykładowców Władysław Pycz wyjechał z rodziną do Gdańska i mieszka tam nadal. Adresu nie znam, wiem tylko, że przy ulicy Grunwaldzkiej, w Wrzeszczu otworzył sklep i sprzedawał czapki które sam szył, a fachu tego nauczył się w czasie okupacji. Siostra moja w 1944 roku wróciła do Związku Radzieckiego, zamieszkała w Słonimie, gdzie spotkała po trzech latach niewidzenia córkę lekarkę która przez te lata była w partyzantce radzieckiej na terenach białoruskich. Wkrótce odnalazła się druga córka, z którą przez trzy lata nie miała siostra kontaktu ani żadnej wiadomości o niej i uważała ją za zaginioną. Raisa, studentka leningradzkiej uczelni, szczęśliwie przetrwała blokadę Leningradu.

Były dowódca Obwodu AK miasta Białystok mgr. Czesław Hakke-mieszka w Białymstoku.

Były dowódca Okręgu AK, płk. Władysław Liniański "Mściśław"-mieszka w Warszawie.

Maria Ptak mieszka w Pile.

Stefan Szulęcki "Biały" mieszka w Białymstoku przy ul. Bielskiej 17. O ile wiem na zamiar przystąpić do pisania wspomnień okupacyjnych.

Losy innych wymienionych tu osób-nie są mi znane.

Z czasopism, dokumentów, wydawnictw podziemnych-nie zachowało się nic. Kompletowaliśmy je co prawda i przechowywali, ale pojemnik okazał się nieszczelny, wszystko zbutwiało, rozsypywało się w rękach. Może fachowcy umieli by to wyjąć i jakoś zachować, ale my tego nie umieliśmy. Mam przechowany znaczek (taki do wkręcania w klapę) naszej organizacji "Polska Niepodległa", wykonany przed zmianą naszej organizacji t.zn. przed scaleniem z AK. Mogę go wypożyczyć, nie mogę go jednak ofiarować, jest mi cenną pamiątką.

Przesyła reprodukcję zdjęć wykonanych przez członka PN o pseudonimie "Lis-Kula", który na polecenie organizacji był niemieckim żandarmem. Nazwiska jego nie znałam nigdy i nigdy go nie widziałam.

Przez cały czas jego pracy w żandarmerii kontaktował się z nim tylko mój mąż "Jur", ale i on nie może sobie przypomnieć jego nazwiska.

Zdjęcie Nr 1-członkowie grupy Łącznego, powieszani w dniu 7.12.1943 na terenie garnizonu wojskowego w Białymstoku.

Zdjęcie Nr 2,-rodzina Łącznych w momencie rozstrzeliwania, dziecko dziecko już leży, z lewej Henryka "Barbara", dalej mąż Michał, obok brak Michała.

Zdjęcie Nr 3-rodzina Łącznych oddała życie za naszą wolność.

Zdjęcia te zostały przesłane płk-owi Liniarskiemu oraz do Komitetu Miejskiego ZBoWiD w Białymstoku. O ile wiem, nie były nigdzie publikowane.

Przesyłam fotografie Apolonii Dąbrowskiej i Marii Biruli.

Załączam również dwa ausweise/z prośbą o zwrot po ewntualnym wykorzystaniu/ do porównania. Jeden z nich jest autentyczny, w drugim autentyczny jest tylko blankiet, reszta to produkcja zespołowa: Fotografia -"Gotów", litery i cyfry nad głową-"Jaskółka"/moja córka Wanda, obecnie Wojnicz/ wypisanie lewej strony-"Bezimienna" czyli, ja, podpis -"Stach". Pieczętka-już nie jakkiem, to już organizacyjna produkcja.

Dokument autentyczny jest mój.

Niezmiernie żałuję, że nie więcej przesłać nie mogę. Ze wspomnieniami też coraz gorzej. Ze zdumieniem stwierdzam, że pamiętam nieraz drobnostki, ~~xx~~ a nie mogę sobie przypomnieć rzeczy ważnych. Albo z całą w wyrazistością pamiętam odervane szczegóły i nie jestem w stanie powiązać je w logiczną całość.

Wówczas myślałem, że będę pamiętał, ~~xxxxxxx~~ wszystko pamiętał do końca życia-a teraz pamiętam tak mało.

Białystok, dnia 4.01.1975r. Pelagia Fresel

Zci zgodność z oryginałem

Związek ~~Białystok~~ *Jerm. Zukos* sekretarz.
STOWARZYSZENIE WYŻSZEJ SZYBKOŚCI
RZĄD KOLA P. K. P.
[Signature]

I/2 Dokumenty dotyczące rekrutacji

- Zawiadomienie b. d-ry Biostowskiego Okręgu AK
ppłk ~~Mieczysław~~ Władysław Siwowski o
diagnostyce rekrutacji w WSK - W-wa 31.08 1973 rps (kopia)
k1, 21



12, A

Z A S W I A D C Z E N I E -Kopla

W oparciu o pełnomocnictwo Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, nr 732/223/B.P./1, z dnia 26.04.1944 roku, niniejszym stwierdzam, że Obywatelka FRESL Pelagia, córka Bazylego i Magdaleny, urodzona dnia 25.08.1905 roku, pseudonim "Bezimienna", wykształcenie 4 klasy gimnazjum, była żołnierzem W.S.K. w szeregach "Polska Niepodległa" i Armii Krajowej od października 1942 roku do wyzwolenia, w okresie hitlerowskiej okupacji, na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie miasto Białystok.

Obywatelka "Bezimienna" do pracy konspiracyjnej została zaprzysiężona w II-gim obwodzie P.N. na miasto Białystok i przydzielona do sekcji organizacyjnej Szefostwa Sztabu Obwodu. Jako kierownik organizacyjny przygotowywała mieszkania dla sztabu obwodu i kwatery dla pracowników Szefostwa P.N. Zorganizowała łączność i punkty kontaktowe dla sztabu organizacji P.N. oraz skrzynki pocztowe i punkty kontaktowe dla kurierów Centrali P.N. i łączników sztabu obwodu. Powieliała prasę P.N. i komunikaty radiowe; prowadziła kolportażem tajnej prasy w terenie. Przyjmowała korespondencję i zaopatrzenie materiałowe dla sztabu P.N. obwodu, przywożone przez kurierów i łączników oraz przechowywała akta sztabu obwodu. Utrzymywała kontakt służbowy organizacji P.N. z komendantem obwodu A.K. ps. "Filipem", a po scaleniu z A.K. pełniła nadal swoje obowiązki w sztabie obwodu A.K., jako sekretarka mjr. Czesława Hakke komendanta obwodu miasto Białystok.

Obywatelka Pelagia Fresl jako żołnierz W.S.K. w szeregach wzięła udział w konspiracji, wykazywała się odwagą i poświęceniem w pracy i boją w walce z hitlerowskim okupantem i została

o d z n a c z o n a

- Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami w listopadzie 1943 roku,
- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy w sierpniu 1944 roku,
- awansowana
- do stopnia podporucznika cz.w. w maju 1944 roku.

Zgodność podpisu
stwierdzam

00-461 Warszawa, Al. Miodowa 83

dn. 31.08.1973 r.

Dziwinski

B. D-ca Białostockiego Okręgu A.K.

Liniarski - Władysław

"Mściław"

Liniarski Władysław płk.

U w a g a ! Kadane odznaczenia nie przedstawiam weryfikacji Komisji Weryfikacyjnej ZBoWiD., ponieważ Obywatelka Pelagia Fresel przedłożyła dane personalne po terminie 1.V.1965 r. i nie została umieszczona na liście odznaczonych.

B. D-ca Białostockiego Okręgu A.K.

Liniarski - Mściśław

''Mściśław''

Liniarski Władysław płk.



II Materiały uzupełniające relację

1. Artykuł w Gazecie "a teraz pamiętam tak mate" (kolejne historycy w Polsce Niepodległej) Antoni Eugeniusz Strzałkowski, Adam Cusow (KP nr. 32(682) s. 4.
2. Artykuł z dnia 3 VIII 2001, Gazeta Wyborcza dodatek Gazeta w Biłtymstoku, autor ks. Kozminiec Litwiejski "Opowieść o rodzinie Trzebów" (str. 7).
3. Mowa pogrzebowa wygłoszona przez p. tk. br. Mikołaj b. komendanta Obwodu AK. Kserokopie. K. 2, s. 1-2.



Kolejarze białostoccy w „Polsce Niepodległej” Wywiad na lotnisku w Krywlanach Kontakty z partyzantką radziecką

Nie żyje już pani Pelagia Fresel i jej mąż Marian, nie żyje większość członków mało znanej organizacji konspiracyjnej „Polska Niepodległa”, scalonej pod koniec okupacji z AK. Adam Przekop przyniósł nam relację P. Fresel i kilka zdjęć z lat wojny. Interesujący to zapis, wart opublikowania choćby we fragmentach. Po tylu latach dowiadujemy się o nowych akcjach antyhitlerowskich w Białymstoku, o cichych bohaterach tamtych zdarzeń.

każne umięki. Jedną służyła jako magazyn, druga do nastachu radiowego, pracy na powielaczu i pisania na maszynie. Sierżantka ta była często miejscem pobytu mojej córki Wanda, czternastoletniej wówczas dziewczynki... Skonstruowano urządzenie alarmowe, umieszczono zapasy żywności, przetrzebowano system opuszczania domu. Na szczęście do takiej ostrożności nie doszło, skrytka egzaminu zdała, dwukrotnie relacje nie wykryły jej istnienia.



Pelagia Fresel. Zdjęcie sprzed 1939. Za działalność konspiracyjną odznaczona m.h. Krzyżem Walecznych.

Nazywam się Pelagia Fresel. Urodzona 25 sierpnia 1905 r. w Baranowiecach (ZSRR), ojciec Bazyl Wołochow, matka Magdalena z domu Niekrasz. Wykształciła się — 4 klasy gimnazjum. Ojciec mój pracował na kolei, mój również był kolejarzem (...).

W roku 1942 wstąpiłam do organizacji podziemnej „Polska Niepodległa” w Białymstoku. Zostałam zaprzyjęta w państwiankę przybierając pseudonim „Definitenna”. Przez krótki czas pełniłam funkcję kolporterki, później łączniczki, następnie powierzono mi kierownictwo kolportażu tajnej prasy w terenie. Po kilku miesiącach narowiano mnie komendantką wydziałowego rejonu WSK (Wojakowa Służba Kobiet) i tym samym weszłam w skład sztabu II Okręgu Kolejarzy. W tym czasie...



Marian Fresel. Zdjęcie pourojenne. Kamerker Krzyża Virtuti Militari.

...a teraz pamięć mam tak mało...

Łączniczki nie walczyły z bronią w ręku, ale przecież bez nich w ogóle nie-możliwa byłaby konspiracja. Przenosiły broń, gazetki, fałszywe dokumenty, prowadziły „spalonych”. Ileż musiały wykazać opanowania, czysto sprytu. „Stenia” wiozła któregoś dnia prasę. Wypchała nią torbę tak, że fedora się zsunęła. Ponieważ z boków, nawet zamkniętej torby, widać było jej zawartość, „Stenia” już wychodząc z domu, chwyciła z okna dwa jabłka i po prostu zatkała nimi boki torby. Na dworcu podróżnych otoczyli Niemcy, zaczęła się rewizja. „Stenia

doszła do przejścia, coś zagadywała i nagłe zobaczyłam jedno jabłko podrucone przez „Stenię”, a złapanie przez żołnierza, potem drugie rzucone już prosto w ręce drugiego żołnierza. Oni jeszcze się śmiali, a „Stenia” już była po drugiej, bezpiecznej stronie. Lekko mi się szło do domu tego dnia.

Do akcji dywersyjnej wykorzystano punkty kontaktowych u Apolonii Dąbrowskiej „Saby”, Marii Biruli „Brzozę” Reginy Zmitrowicz „Róży”. U Marii Ptak były też przygotowane dwa łoska, lekarstwu i opatrunki na wypadek tranżenta...

czasie akcji. Z takiego „zapasowego” łoska korzystano np. po akcji kolejowej spalania pociągu z benzyną w Andrzejewicach (na trasie Białystok—Wolkowysk) w dniu 17 kwietnia 1943 r., gdzie został ranny jeden z dywersantów (zginął wówczas maszynista Kalkst Birula, też członek PN). Podobnie było i po polowicznie udanym zamachu na pociąg, którym miał jechać — tak się nie stało — Koch

Nie zawsze szczęście dopisywało. W grudniu 1943 r. „Barbara” (Henryka Łączna) została aresztowana. Nie na skutek swojej działalności. Mąż jej Michał Łączny, przed wojną oficer lotnictwa, stracony (z Anglii) na tereny okupowane, członek naszej organizacji, pracował jako robotnik na lotnisku Krywlany i wraz z swoją grupą prowadził tam wywiad. W jaki sposób nastąpiła dekonspiracja tej grupy już nie pamiętam, ale cała grupa Łącznego została aresztowana. Członkowie grupy wywiadowczej (6 osób) zostali powieszani na terenie byłego garnizonu w Białymstoku, dnia 7 grudnia 1943 r., a Michał Łączny wraz z rodziną (zona Henryka, synek, brat) rozstrzelani dnia 8 grudnia 1943 r. w miejscowości Grabówka pod Białymstokiem. Ani Henryka, ani Michał, mimo tortur nie wydali нікого, czego dowodem jest fakt, że ja dotychczas żyję...

To jeszcze jedna zagadka okresu okupacji hitlerowskiej. Nikt z osób pytanym przez nas nie potrafił podać uzupełniających szczegółów sprawy Łącznych. Michał („Maks”) nie znalazłszy w wykazach „niechcemych”. Za to Marian Fresel „Jur” w lutym 1942 r. złożył w białostockim ZBoWiD kilka zdjęć. Na jednym, tu reprodukowanym, widać rodzinę Łącznych tuż przed rozstrzelaniem. Wykonał je „Lis—Kula”, pracujący na polszenie organizacji w żandarmerii. Jest też zdjęcie, niestety mało wyraźne, z podpisem: powieszani na terenie garnizonu wojskowego w Białymstoku w dniu 7 grudnia 1943 r. współpracownicy Michała Łącznego z Lotniska w Krywlanach. Na wysokości, drewnianej szubienicy widać 5 (nie sześć!) powieszonych. Czy ktoś z Czytelników mógłby uzupełnić lub częściowo skorygować podane fakty?

W pracy konspiracyjnej brała udział cała właścicielka rodzina Freselów, Pelagia i Marian, wspomniana córka Wanda „Jaskółka” (pomagała przy legalizacji, przesyłała także broń), bracia Magdalena Wołochow (także broń), bracia Magdalena Wołochow (także broń), siostra Pelagii — Maria Szczenińska. Ta ostatnia przyjechała do Białostoku z terenu ZSRR w 1940 r. i nie zdążyła się już ewakuować. Szybko nawiązała kontakty z partyzantką radziecką i w swoim mieszkaniu przy ul. Kijowskiej 3 utrzymywała punkt kon-

Do domu Freselów raz w tygodniu przyjeżdżają kuryerzy z Warszawy, zaręczyni ubrani w mundury niemieckich oficerów lub w uniformy służby TODYT. Przywożą m.in. zapalniki, chemikalia do wyrobów samozapłonowych pochodni, sprzęt i materiały drukarskie. Było tego tyle, że musiiano w tenida (zaczynającym się podług pokoiu naszego domu, a mającym wyjście na posesję sąsiadów) wykopnąć i odpowiednio obudować jeszcze duże po-

Polowa lutego, mrozy nieco puściły, w słońcu dzie pełno wróbił. Na tablicy ogłoszeń przy głównej wioskowej ulicy piśniami przypięto zeszytowaną kartkę z następującą informacją: „Zawiadomienie wszystkich obywateli, że w najbliższą sobotę w szkolej świetlicy odbędzie się wybory do władz naszej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Początek zebrań o godzinie 18. Obecność obowiązkowa.”

— Co tu pisze?
— Zaraz przeczytamy, tylko gdzie moje okulary, O, mam. W sobotę, to znaczy już jutro, wybory do GS.

— Toż niedawno wybie-
rał...
— Musi że dawno, skoro znowu wybory...
— Trzeba będzie pójść, popatrzeć i posłuchać.
— Mallnowski tak mówi, jak niedzisiejszy... Nie słuchał w radiu, że teraz wszystko jest zgodne z wolą ludu? Nie popatrzeć i posłuchać, a wybierać. Tak zarząd wybieramy, jak nam będzie odpowiadał! Co my mamy w tym stle-

pie? Jakże zaopatrzenie? Kłedy on otwarty? Tak, jak sobie życzy sklepowa i jej nie podskoczysz, bo mają przeseni! Tak dalej być nie może! Trzeba z tym skończyć!

— Radia ja słucham codziennie. Tylko w to, co mówią, wierzyć za bardzo nie trzeba. Józefino, wam rząd spółdzielni to Kolo Gospodyń. A to nie tak, Góra, czyli ci z powiatu już wiedza, kogo mamy wybrać. Powiedziała, że — „wola ludu...” Moja wola nie musi zgodzić się z waszą „wola”... Dla przykladu, ja będę głosował na Trzepaka, a wy z nim pociągajcie się.

— Bo za takie krzywdy, jakie mnie zrobił, to tyłko do sądu...
— On mówił co innego nieprawda, że polamał nogę moim kurom?
— Bo wlaży w szkodę i to nie kurom, tylko jednej.

— Niech będzie i jedna! Stracę kto poniosł? Wystarczy raz dać się pojechać po karku. Do tego, co on po ludziach rozprowadza o Józefinie? Czy to prawda, że ja taka?...
— To nie będę głosował na Trzepaka. A to, co on rozprowadza, mnie nie ob-

Na moment przed egzekucją rodziny Janczych Grabówka 8 XII 1943 r.

i nie był, bez niego też może odbyć się zebranie...
— Cborowska! Nie wy, nie ja obiecujemy frekwencję stypendystów! Przyjadą sami lepiej by pasowała. — To was głoszcie Ty! co nie mówicie nikomu że jaka rozmowa była między nami.

Sołtyz wyszedł do chwile do pokoju nauczycielskiego. Stamtąd punktualnie



nie o 18-tej do zebranej gawiedzi wkroczyła „delegacja”. Cztery osoby. Zebrań zaczęło się od prezentacji gości. Potem było sprawozdanie „za ubiegłą kadencję”. Wyniki, z tego co przedstawili ustępujący przewodniczący zarządu, należy uznać za imponujące. W porównaniu do lat ubiegłych w Iwanówce tyłko żył!

Ostatnim punktem programu były wybory. Z siedmiej klasy przyniesiono tablicę. Sołtyz z kredą w ręku zapodał:

— Proszę szanownych obywateli o zgłaszanie kan-

dydatów do nowego zarządu. Potrzebne są dwa nazwiska.

— Za przeproszeniem, a ile osób powinni być w zarządzie?

— Tak jak do tej pory, pięć osób. Pytanie jednak zrozumiałem. My tu, przed wyborami, już trzech wybraliśmy. Są to ludzie ogólnie znani, zapracowani przez właściwe czynności. Ich wybierzymy. Te dwie osoby będą z tak zwanej „sali”.

Na tablicy pojawiło się najpierw nazwisko Tadeusza Szymka, potem Jana Dreckiego. Mikolaj Dreppka.

— U nas przecież mieszka tylko Drecko. Tych dwóch nie znamy...

— Zaraz zapoznamy. Ich co prawda nie ma tu na sali, mają w tym czasie inne obowiązki. Oddaję głos przedstawicielowi z powiatu.

— Drodzy chłopci! Przestraszam, i gospodynie! Po analizie tak ważnej sprawy, jaką jest obsadzenie stanowisk społecznych w naszym zarządzie GS, uznaliśmy...

— Nic nie uznaliśmy — przerwała wypowiedź Józef-

zefina. Wybory, to wybory, z tenki nic nie zatwierdzamy. Ja zgłaszam kandydaturę Mallnowskiego. Dobry człowiek, zaradny w gospodarstwie, ma wysoką wydatność z ha...
— Z czego?
— Z hektara. Proszę zapisać to nazwisko na tablicy.

Wybory nieco ożywiły się. Po tej kandydaturze, jeszcze dziewięć nazwisk wypełniło listę kandydatów. Mallnowski oczywiście zgłosił Józefinę Łapek.

— Dość mamy kandydatów! Nie po to my przygotowywali wybory, żeby wkradła się jakaś anarchia do sprawy urzędowej. Jako czynnik ogólny dbać musimy o porządek w terenie.

Głód z powiatu powiadział krótko, i stanowczo. Wszyscy zrozumieć, anarchii nie może być!

Do zarządu weszli? Te trzy pierwsze nazwiska, plus Mallnowski i Łapek.

Ukonstytuowanie się zarządu odbędzie się w niedzielę, w tej samej sali. Po sumie.

KAZIMIERZ KONSTANTYNOWICZ

**EUGENIUSZ STRZALKOWSKI
ADAM CZESLAW**

rańskich operujących w okolicach Warszawy. Przekazywano im informacje o transportach kolejowych, także osoby, które dłużej nie mogły pozostawać w mieście.



Myślalam — napisał P. Fresel w styczniu 1975 r. — że będę pamiętała uszytko, namietać do końca życia, a teraz pamiętam tak mało. Minęło następujących jedenaście lat...

Do domu Freselów raz w tygodniu przyjeżdżają kuryerzy z Warszawy, zaręczyni ubrani w mundury niemieckich oficerów lub w uniformy służby TODYT. Przywożą m.in. zapalniki, chemikalia do wyrobów samozapłonowych pochodni, sprzęt i materiały drukarskie. Było tego tyle, że musiiano w tenida (zaczynającym się podług pokoiu naszego domu, a mającym wyjście na posesję sąsiadów) wykopnąć i odpowiednio obudować jeszcze duże po-



dotyczy Telegin Fresel, Karoly Hajin's cdkh.. 2 HAKK

27 06 2002
2680/kmh/

G A Z E T A W B I A Ł Y M S T O K U

7

NIEZNANA HISTORIA BIALEGOSTOKU

Opowieść o rodzinie Freselów

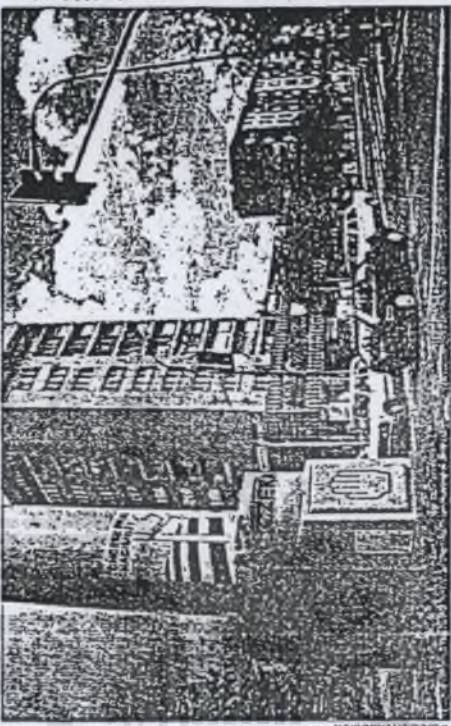
Tuż przed wybuchem wojny wyjechał na posesję sąsiadów) Pelagia i Marian Freselowie wykopać i odpowiednio obudować. Wybudowali przy ul. Kanonierskiej, gdzie jeszcze dwie, pokazane wniknięcie. Jedna służyła jako magazyn, druga w skłóci murowany dom. Znajdował się on blisko parowozowni. Powiem Marian Fresel pracował w fabryce, na kolei jako maszynista. W okresie okupacji niemieckiej dom przy ul. Kanonierskiej stał się w twierdzę podziemia. Pierwszy przystąpił do rodziny Freselów w konspiracji. Wynajmował organizację Polska Niepodległa znalazł się Marian Fresel zaprzyjaźniony pod pseudonimem „Jur”. W grudniu 1943 r., po aresztowaniu komendanta II Obwodów Polski Niepodległej, Antoniego Dąbrowskiego o pseudonimie „Pokorny” - „Jur” obejmujące komendę Obwodu: A trzeba zacząć, że teren II Obwodu obejmował miasto Białystok. Polska Niepodległa skupiała w swoich szeregach przede wszystkim białostockich kolejarzy. Rozmowy prowadzone z Armią Krajową były składowane, ale do włączenia PN w 1944 r. Do tej pory organizacja działała samodzielnie, utrzymując luźne kontakty z AK. W 1942 r. w organizacji znalazła się żona „Jura” - Pelagia, zaprzyjaźniona jako „Bezimienna”. Początkowo przez krotki okres

Nowa sygnalizacja świetlna, którą rą ostatnio zamontowano na skrzyżowaniu białostockich ulic Skłodowskiej I i Wasyngtona, zamiaszt ułatwiać życie przechodniom, tylko je utrudnia.

Na sygnalizację narzekają niektórzy piesi, którzy codziennie przechodzą przez to skrzyżowanie.

— Jeśli chcą przejechać na drugą stronę, muszą wcisnąć specjalny przycisk — opowiada jeden z Czytelników. — Najpierw nie się nie dzieje, a potem przez jakiś czas czerwone światło ma i piesi i samochody, co obie strony dezorientuje okropnie. Wtedy raz jedni, raz, drudzy próbują wymusić pierwszeństwo. W końcu zapala się zielone światło... ale dla samochodów! Wściekli przechodnie przestają już wtedy całkowicie zwracać uwagę na sygnalizację i przechodzą tak, jak im jest wygodniej.

W Białymstoku występują głównie dwa rodzaje sygnalizacji świetlnej: tradycyjne stałoczasowe (bez przycisków dla pieszych) oraz zmiennoczasowe, czyli akomodacyjne (z przyciskami). To drugie właśnie zostało zainstalowane na opisywanym skrzyżowaniu. — Jeżeli żaden z pieszych nie nacisnie na przycisk, to światło nie zapali się dla



Niektórzy piesi szczególnie niecierpliwie czekają, aż zapali się zielone światło

drzej Sosnowski, kierownik referatu utrzymania pasa drogowego w Zarządzie Drog Urzędu Miejskiego w Białymstoku. — Jest to bardzo przydatne

wczesnie rano albo późnym wieczorem, kiedy już prawie nie ma pieszych. Chodzi bowiem o maksymalne wykorzystanie sygnalizacji na skrzyżowaniu.

Dlaczego jednak akurat na tym skrzyżowaniu takie oświetlenie zainstalowano? Jak tłumaczy Sosnowski, akum w tym miejscu i w tym czasie, aż tytu pieszych, co w innych miejscach, to oświetlenie, aby nie doszło do wypadku. Proszę mi poparte wrześniejszymi wyliczeniami, badaniami i porównaniami.

Więcej ciepłości!

NASZE INTERWENCJE. Tel. 74 78 107; e-mail: redakcja@bialystok.agora.pl

NAJDOBROZACH

(imię i nazwisko kandydata)

Moje imię i nazwisko

Adres

Telefon

Wybieraj! Nagrody czekają!

Wybierz Miss

Drodzy Czytelnicy, wyierzcie Miss Suwalszczyzny.

Głosować możecie wyłącznie na kupańskie, który zamieszczamy powyżej. Poem należy go (dziś od godz. 16) wrzucić do urny podczas wyborów w Suwałkach.

Na Czytelników czekają nagrody: trzy zestawy kosmetyków (po 150 zł) ufundowane przez firmę Juvena w Suwałk oraz pięć zestawów gadżetów „Gazety”. Dzieciwyzna, którą wybiorą Czytelnicy, otrzyma zestaw upominków od „Gazety”. Rozstrzygnięcie konkursu odbędzie się podczas wyborów Miss w piątek w Suwałkach. Listę nagrodzonych opublikujemy w poniedziałek 6 lipca.

Będą endoprotezy

Bliisko 2 mln zł przeznaczyła Podlaska Regionalna Kasa Chorych na zakup endoprotez stawu biodrowego i kolanowego oraz implantów kręgosłupowych. Ma to pozwolić na znaczne skrócenie oczekiwania na ich wszczęcie. Jak powiedziała Rada Białostocka Bożena Grotowicz, dyrektor do spraw finansowych kasy chorych, PRKCh podpisała umowę ze Szpitalem Klinicznym w Białymstoku, aby zakupić endoprotezy i implanty oraz rozdysonował je pomiędzy ośrodki, które będą wykonywać procedury wszczęcia. POL.

Sponsor:
dystrybutor kosmetyków
i chemii gospodarczej



Juvena P.P. Gryglon
sp. J. Suwałki

**SZAFY, GARDEROBY, WNEKI
Z PRZEWIAMI PRZESUWANYMI**

KOMANDOR

BIALYSTOK S.A.

ul. Gen. P. Kiełberga 66
(dawna S.E. Pin.-Obwodowa)
tel./fax (0 85) 652 45 01

OFERTY WSPÓLPRACY

Infolinia: 0 801 300 400

- ♦ C.H. „Aneks” ul. Przędzalniana 60 ☎ 664 79 09
- ♦ OMNI DOM, ul. Hurlowa 4 ☎ 744 22 07
- ♦ C.H. „Rynek Słenny” ☎ 742 89 64
- ♦ Siemiatycze, ul. 11 Listopada 7 ☎ 656 12 77
- ♦ Bielek Podlaski, ul. Rejonowa 3 A ☎ 730 61 97
- ♦ AUCHAN ul. Produkcyjna 84 ☎ 664 72 33

www.komandor.bialystok.pl

**HURTOWNIA
PŁYT I LUSTER**

♦ Szafy do samodzielnego montażu

♦ Elementy do drzwi przesuwanych

♦ Drzwi do wymiany w 24 h

www.dilap-market.com.pl



84317

www.gazeta.pl/Bialystok Piątek 3 sierpnia 2007 GAZETA WYBORCZA

Witold Ziemiński
Pożegnanie żołnierza MN-MI w dniu 21.8.79r.

Stojąc nad tą mogiłą, miejscem wiecznego spoczynka śp. Poległa Frosel możemy powiedzieć słowami rzymskiego poety: "Non omnis moritur" - Nie wszyscy zginęli.

Śmierć nie zawsze kończy dzieło człowieka.

Po Zmarłej, nieustraszonego żołnierza Polski Walczącej w czasie okupacji pozostało trzeba pamiętać Jej czynów i ofiarnego życia.

Gdy Kraj nasz znalazł się w łoborty niemieckiej przemoc. Rodzina Froselów czynnie włączyła się do pracy konspiracyjnej.

Dom ich stał się ważnym ogniwem łączności Okręgu PN-Połanki Niepodległej, a po scaleniu MK.

Tu przechowywano ludzi podziemia i broń, stał się czodź kolportaż prasy podziemnej krzewiącej otuchę wśród rodaków, głoszący, że Polska żyje i walczy.

Sp. Poległa Frosel, pseudonim "Bożymiana" złożyła w ten czas hitlerowskiego terroru trudny egzamin dojrzałości patriotycznej, działalności i odwagi,

rzucenia losu i życia swojej Rodziny na ofiarny stół służby dla wielkiej Sprawy: Walki z okupantem.

Władze podziemne wysoko oceniły Jej zasługi wobec Ojczyzny.

Awansowana przez Komendanta Okręgu MK do stopnia oficerskiego została odznaczona Krzyżem Walczącym i II Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Partyzanckim i innymi odznaczeniami.

Wzorowa Żona i Matka w tym duchu wychowała swoją córkę, która również brała udział w pracy niepodległościowej.

Zmęczona ciężką chorobą cierpliwie znosiła jej dolegliwości. Wiedziała, że musi odejść, że dni jej życia są policzone.

Nieubłagana śmierć zabrała ją z naszych szeregów. Odeszła od nas drogą Polu, lecz pamięć o Tobie być będzie w sercach Twoich bliskich, Rodziny i Przyjaciół, wszystkich tych, którzy Cię znali i szanowali, których darzyła swą radością, przyjaźnią i sercem.

Stojąc nad tą mogiłą możemy powiedzieć:
szczęśliwym Porucznik! AK - Pelagia Frosel - dobrze zasłużyła się Ojczyźnie.

Młoch Ci ta Polska ziemia, o której wolność nam walczymy, lekka będzie.

Spotkamy się w wieczności.

(-) dr Czesław Hake
b.K-dt Obwodu AK Białystok

HONOROWY PREZES
ZARZĄDU OKRĘGU
Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej
w Białymstoku
ptk dr Czesław Hake

- III/1 Materiały dot. rodziny wետора
 dot. mjr Mariana Frenel „Bez wstępnego” „Juv” - mąż Pelagi Frenel,
 ojciec Marii Wandy Frenel
- Pnępowstka na poruszenie się po esdr. policyjnej wojennego Komisarza, Białystok, 30 września 1938, oryginał k 1, s 12
 - Zawiadolenie uprzedzenia do wstępu na teren kolejowy, Białystok i Białym, oryginał k 2 s 2-3
 - Nominacja Bez wstępnego referentem skarbowym Okręgu VII Organizacji Polaka Niepodległa - A. II. 43 mps - oryginał k 3, s 4
 - Nominacja Bez wstępnego komendantem Okręgu 2 Okręgu VII Organizacji Polaka Niepodległa, Srebrna w Wybr. Organizacyjnego A. II. 44, mps. oryginał k 4 s 5
 - Postanowienie o umowieniu i kochanki. Srebrna w Ostywnie, Ostywn 5.02.1947 mps (kopia) k 5, s 6
 - Karta rodzinna z wzięciem, Ostywn 20. II. 47, oryginał k 6 s 7-8 k 6 s 7
 - Relacje z działalności w czasie okupacji mps (kopia) k 6 s 7-8, s 8 s
 - Zawiadolenie o stracie w zarządzie Polaka Niepodległej i AK mps, kopia W-wa VIII 1973, k 9, s 10



ПРОПУСК.

30 " сентября 1939 г.

№ 124
г. БЕЛОСТОК.

Предъявитель сего гражданин Фреель
Мария Павлович

проживающий в г. БЕЛОСТОК по улице
Канонерская

в доме № 5 квартире № 1.

разрешается движение по городу позднее 20 часов
по местному времени к месту работы на ст.

Белосток

ВОЕННЫЙ КОМАНДАНТ
ПОЛКОВНИК Ильменский (ИЛЬМЕНСКИЙ).
ВОЕННЫЙ КОМИССАР
СТАРШИЙ ПОЛИТРУК Ухаров (УХАРОВ).

Ausweis. Nr. 1936

Vor-und Zuname: Fresel
Mariau

Beruf: Lokführer

Wohnort: Bialystok, Kato-
niowska Str. 5-1

steht im Dienst der Deutschen Eisenbahn-Wehrmacht. Er ist berechtigt, die Bahnanlagen bei Tag und Nacht zu betreten.

Eisenbahnbetriebsdirektion
Baranowicze z. Zt.
Brest/Bug.



Zaświadczenie Nr. 11112-38

Nazwisko i imię: Fresel
Mariau

Zawód: maszynista

Miejsce zamieszkania: Bialystok
Katoniowska Str. 5-1

znajduje się w służbie Niemieckich Sił Wojskowych i ma prawo nieograniczonego wstępu, dniem i nocą, na tereny kolejowe.

Zarząd Kolejowy Baranowicze,
tymczasowo
Brześć n. Bug.



Ortskommandantur

den 1941.

Umstehend Genannter erhält die Genehmigung,
aus beruflichen Gründen die Strassen von
auch nachts zu passieren.



Der Ortskommandant:

Köster

.....
Kommandant der Schutzpolizei

SZEFOSTWO SZTABU K.GŁ.
ORG. "POLSKA NIEPODLEGŁA"

III 18,4
L. 5/43

N o m i n a c j a .

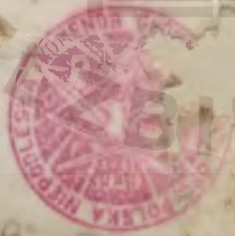
Z dniem 1. II. 43 r. mianuję Kolegę BEZWZGLĘDNEGO Referentem Skarbowym Okręgu Nr. VII Organizacji "Polska Niepodległa".

Uprawnienia i obowiązki wynikające z tytułu otrzymanej nominacji, określa Regulamin Organizacyjny i Instrukcja Wydziału Skarbowego Org. P.N.

Nominacja powyższa jest ważna aż do jej odwołania przez Szefa Sztabu Komendy Głównej Org. "Polska Niepodległa".

Szef S...

M. p. 1/II. 43 r.



III/15

Szefostwo Wydziału Organizacyjnego
Org. "Polska Niepodległa"

L.5/44.

N o m i n a c j a.

Z dniem 1.II.44r. mianuję Kolegę BEZWZGLEDNEGO Komendantem
Obwodu 2 Okręgu VII Organizacji "Polska Niepodległa".

Uprawnienia i obowiązki, wypływające z tytułu otrzymanej
nominacji, określa Regulamin Organizacyjny Org.F.S.

Powyższa nominacja jest ważna aż do jej odwołania przez
Szefa Wydziału Organizacyjnego Komendy Głównej Org."Polska
Niepodległa".



Szef Wydziału Organizacyjnego
Org."Polska Niepodległa"

propozycja Klubu
poproski do prezydium Klubu Lotniczego
(leciecki za prowadzenie orłoty ca 400 zł)
interferencje.

Nie wygotnie doleca ty uplat f. j. B. P. Z. P. M. B.
i B. Z. S. P. M. B., Geologia

POSTANOWIENIE

o umorzeniu śledztwa

Oficer Sledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie por. Swierczyński - rozpoznawszy materiały śledztwa w sprawie p-ko FRESLOWI Marianowi s. Pawła podejrzanemu z art.86§2 KKWP

U s t a l i ł

że Fresel Marian był czynnym członkiem nielegalnej organizacji P.N. /Polska Niepodległa/ od wyzwolenia terenów wojew. białostockiego przez Armię Czerwoną w 1944r. do m-ca marca 1945r.

Dalsza działalność w/w przez cały okres czasu do chwili zatrzymania t.j. dnia 28 sierpnia 1946r. nie została ustalona.

Fresel Marian występuje pod pseudonimem "Jur" pełnił obowiązki komendanta II obwodu kolejowego organizacji P.N. w Białymstoku, którego zadaniem było, by nie pozwolić ludziom pracować, wydzielać młodych ludzi z obwodu i przekazywać do bojowej organizacji A.K. oraz zatwierdził wnioski awansowe członków organizacji P.N.

W miesiącu marcu 1945r. przerwał swą działalność w organizacji P.N. na terenie Białegostoku, tracąc przy tym kontakty i wyjechał celem osiedlenia się na tereny odzyskane do Korsze, od którego to czasu nie ustalono dalszej działalności w P.N. przez FRESLA Mariana, by dążył do obalenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Z w a ż y w s z y

że czyny popełnione przez w/w od chwili wyzwolenia Polski w 1944 do m-ca marca 1945r. w organizacji P.N. podlegają amnestii w 1945r. a dalsza działalność FRESLA Mariana nie jest ustalona i śledztwo nie wykazało dowodów winy, z braku dowodów winy na zasadzie art.2 Dekr.z dn.23.VII. 1945r. /Dz.U.R.P.Nr.28/

P o s t a n o w i ł :

- 1) śledztwo p-ko FRESLOWI Marianowi s.Pawła podejrz. z art.86 § 2 K.K.W.P. - u m o r z y ć,
- 2) aresztowanego FRESLA Mariana s.Pawła zwolnić natychmiast z więzienia karno - śledczego w Olsztynie.

Zgodny
Naczelnik Wydziału Sledczego
/-/ Sutkiewicz kpt.

Oficer śledczy
/-/ Swierczyński R.ppor.

Zatwierdzam:
Wojskowy Prokurator Rejonowy
/-/ Zalewski major.

Za zgodność odpisu
Kierownik Sekretariatu Wojskowej Prok. Rejonowej
w Olsztynie

/-/ J.GUZEK por.

Za zgodność:

Wieżenie

Karta zwolnienia.

w Obrotynie.

Wieżenie śledczy

Fresel Marian
Pasta.

z Korsze zwolniony został

dzisiaj o godz. 14³⁰ z aresztu prewencyjnego i udaje

się do Korsze ul. Wolności.

dnia 14-10-1947

1947 r. *Poproszona data*

Księga więźniów 1

Nr. 2158/46

Małcelarka Wierosła Karol Kundera w Olsztynie

g. Jmiecik
Naczelnik Więzielnicy



10 000 X/4 - Nr 978 - Druk
Karta zwolnienia z aresztu.

Urodziłem się 1.07.1898 r w Sosnowcu. Od najmłodszych lat jako członek POW /Polska Organizacja Wojskowa/ brałem udział w walkach z Niemcami. W 1918 roku wstąpiłem do wojska - 8 pułk legionów. W 1919 r razem z całą kompanią / przebraną w cywilne ubrania/ wyruszyłem na Śląsk na pomoc walczącym powstańcom. Z tytułu swoich kwalifikacji zawodowych - przeniesiono mnie następnie do 3 pułku wojsk kolejowych w Łodzi, gdzie awansowałem do stopnia porucznika.

Na przełomie lat 1941/42 wstąpiłem do organizacji podziemnej "Polska Niepodległa" w Białymstoku, jako jej członek i jednocześnie maszynista kolejowy - wykonywałem zleczone mi zadania wywiadowcze i dywersyjne, dotyczące transportu kolejowego. Rozkazem Nr.L 5/43 z dnia 1.02.1943 zostałem mianowany referentem skarbowym Okręgu VII, a następnie z dniem 1.02.1944 r - Komendantem 2 Obwodu Kolejowego.

Działalność dowodzonego przeze mnie Obwodu obejmowała swym zasięgiem tereny kolejowe białostockizny w ścisłym kontakcie z Warszawą i Wilnem. Do zadań moich należało:

- 1.- zorganizowanie Obwodu w podziale na tereny działania poszczególnych rejonów,
- 2.- zorganizowanie bezpiecznej sieci łączności i przerzutu zaopatrzenia na tereny wschodnie,
- 3.- dysponowanie posiadaną przez Obwód bronią ręczną i maszynową,
- 4.- opracowywanie planów akcji dywersyjno-sabotażowych na liniach kolejowych białostockizny,
- 5.- osobiste dowodzenie poważniejszymi akcjami,
- 6.- bieżące zapoznawanie się z materiałami wywiadowczymi, dostarczonymi przez obie sekcje wywiadowcze,
- 7.- mianowanie dowódców rejonów i sekcji, przyjmowanie nowych członków organizacji.

Obwód podzielony był na 5 rejonów, każdym rejonem dowodził komendant. Każdy rejon otrzymywał przydział broni, a oprócz tego dysponował własną, zdobytą na okupancie.

Sztab Obwodu posiadał dwie drużyny dywersyjno-sabotażowe, które prowadziły dywersję na liniach kolejowych. Istniały również dwie sekcje sprawnie działającego wywiadu, sekcja legalizacyjna oraz sekcja tajnej prasy, która redagowała, powielała i kolportowała prasę w terenie VII Okręgu PN.

Struktura organizacyjna, system łączności i sposób przyjmowania nowych członków organizacji okazały się właściwe - 2 Obwód Kolejowy nie miał w swoich szeregach prowokatora ani zdrajcy.

Sieć przerzutów funkcjonowała dobrze, odbywały się one kolejną, przeważnie przez członków organizacji będących maszynistami i pomocnikami maszynistów parowozów. Na wschód przesyłaliśmy prasę, broń, lekarstwa, na zachód najczęściej przewożono ludzi: żydów uciekających z tutejszego getta lub zdekonspirowanych członków organizacji. Kurierzy z reguły musieli posiadać dobrą znajomość języka niemieckiego i posługiwali się niemieckimi mundurami oraz dokumentami stwierdzającymi ich przynależność do ówczesnej "rasy panów", odbywali więc podróże na ogół w wagonach przeznaczonych tylko dla Niemców, co pozwalało im bezpieczniej wykonywać swoje zadania.

Oprócz zdyscyplinowania i ofiarności tych ludzi - wymagało to produkcji odpowiednich i wiarygodnych dokumentów dla kurierów i łączników /choć nie tylko dla nich/ czym zajmowała się komórka legalizacyjna poprzez swoich członków, na rozkaz organizacji pracujących w instytucjach niemieckich.

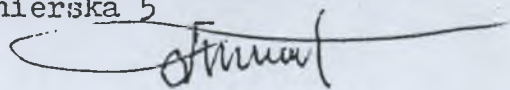
Sieć punktów kontaktowych i opracowany system kontaktowy zapewniał możliwość szybkiego porozumiewania się, co przy braku telefonów w miejscach nie było rzeczą łatwą. Miało to duże znaczenie przy akcjach na terenie kolejowym, gdzie wiadomości sekcji wywiadowczej należało szybko przekazać i wykorzystać przed ich zdeaktualizowaniem się.

Plany wszystkich akcji dywersyjnych opracowywałem osobiście mając na uwadze najskuteczniejsze ich działanie przy jednoczesnym zapewnieniu jak najmniejszych strat własnych. Pomocna mi była wiedza fachowa, doświadczenie nabyte w wieloletniej pracy na kolei oraz dobra znajomość wszystkich szlaków kolejowych białostockizny. I tak np. w akcji 17.04.1943 r na szlaku Andrzejewicze - Wołkowysk gdzie zniszczyliśmy cały pociąg z benzyną, zginęła cała niemiecka obsługa pociągu i niemal wszyscy konwojenci - nasz oddział poniósł straty: jeden zabity i dwóch rannych; z tym, że poległ maszynista i ranny pomocnik /obaj członkowie organizacji/ w wyniku przypadku niemożliwego do przewidzenia. Natomiast największa nasza akcja z dn. 19.09.1943 r na szlaku Knyszyn - Borsukówka, podczas której zginęło około 170 Niemców - przebiegła bez żadnych strat własnych.

W czasie okupacji i mojej przynależności do organizacji podziemnej, osobiście opracowałem i przygotowałem w szczególności ponad 40 kolejowych akcji dywersyjnych, biorąc udział w najpoważniejszych.

Po scaleniu organizacji "Polska Niepodległa" z Armią Krajową zostałem włączony do sztabu komendy Obwodu AK na miasto Białystok pozostając na dotychczasowym stanowisku do wyzwolenia.

Marian Fresel emeryt PKP, były Komendant Obwodu Kolejowego PN później AK, pseudonimy: "Jur" i "Bezwzględny".
Zamieszkały Białystok ul. Kanonierska 5



Z A S W I A D C Z E N I E - Kopia III 11, 10 2-

W oparciu o pełnomocnictwo Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, nr 732/223/B.P./1, z dnia 26.04.1944 roku, niniejszym stwierdzam, że Obywatel FRESSEL Marian, syn Pawła i Marianny, urodzony dnia 1.07.1898 roku, wykształcenie średnie, porucznik 3 pułku Wojsk Kolejowych, pseudonim "Bezwzględny" i "Jur" był żołnierzem w szeregach P.N. i Armii Krajowej od października 1942 roku do wyzwolenia, w okresie hitlerowskiej okupacji, na terenie Białostockiego Okręgu, w obwodzie miasto Białystok, pełniąc funkcje:

- referenta finansowego w sztabie VII okręgu organizacji P.N.,
- komendanta obwodu II Polska Niepodległa - Armii Krajowej.

Obywatel "Bezwzględny" po wstąpieniu do organizacji P.N. został włączony do sztabu VII okręgu. Po zapoznaniu się z zasadami organizacji P.N. został wyznaczony referentem finansowym w sztabie VII okręgu; zorganizował planową pracę i planowy podział funduszy, przydzielanych przez Centralę oraz rozdział na poszczególne Komendy P.N.; zorganizował planową sieć łączności i przerzutu zaopatrzenia na tereny wschodnie, dobierając odpowiednich kurierów. Jako komendant II obwodu, Ob. "Bezwzględny" zorganizował obwód w podziale terenu na 5 rejonów. Każdym rejonem dowodził komendant, który posiadał sekcję dobranych ludzi, jako sztab dowodzenia rejonem. W tym czasie komendant II-go obwodu dysponował pewną ilością broni ręcznej i maszynowej, zakupioną, względnie zdobytą na okupancie. Niezależnie od tego każdy rejon dysponował własną zdobytą bronią. Sztab obwodu posiadał zorganizowane dwie drużyny dywersyjno-sabotażowe, które prowadziły dywersję na liniach kolejowych. Obywatel "Bezwzględny", jako oficer służby kolejowej i doświadczony pracownik zorganizował i osobiście przeprowadził planowe akcje dywersyjno-sabotażowe: w okresie dowodzenia obwodem wykonał ponad 40 akcji, niszcząc setki wagonów, z materiałami łatwopalnymi i sprzętem. Między innymi Ob. Fresel Maria-n opracował plan i przygotował w szczególności akcje wykonane w 1943 r.; w dniu 17 kwietnia na szlaku kolejowym Andrzejewicze-Wołkowysk został spalony pociąg z benzyną, a w dniu 19 września na szlaku kolejowym Knyszyn-Borsukowa wysadzono pociąg Urząd Zug z wojskiem niemieckim gdzie zginęło około 170 Niemców oficerów i szeregowych, powracających z urlopu.

Obwód posiadał dwie sekcje dobrze pracującego wywiadu oraz sekcję tajnej prasy, w której redagowano i kolportowano prasę w terenie okręgu. Po scaleniu z A.K. Obywatel "Bezwzględny" został włączony do sztabu komendy obwodu A.K. na miasto Białystok i nadal pozostał na swoim stanowisku, podlegając mjr. Czesławowi Hakke i Inspektorowi mjr. Władysławowi Kaufmanowi.

Obywatel Marian Fresel wyróżnił się jako dowódca i organizator, w szeregach Wojska w konspiracji, obywatelską nieugiętą postawą i osobistą odwagą na polu walki z hitlerowskim okupantem i został:

o d z n a c z e n y

- Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari w listopadzie 1944 roku,
- Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami w sierpniu 1944 roku,
- Krzyżem Walecznych po raz pierwszy w marcu 1944 roku;

a w a n s o w a n y

- do stopnia kapitana w maju 1944 roku.

B.D-ca Białostockiego Okręgu A.K.

Liniarski Władysław

"Mściśław"

Liniarski Władysław płk.

Zgodność podpisu,

o Władysław Liniarski

Słownikowe Wzrosty i Ciężary

ZARZĄD GŁÓWNY

Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 66

dn. 30.08.1973 r. (Druk)

IV Korespondencja

1. List Marii Elżbiety Dzwarskiej do FAPAK z informacjami o matce Marii Wandzie Wojnicz Iw. Dzwarskiej z ul. Fresel i babce Pelagii Fresel + fotografie. Białystok 10.02.2002 rps
Kros k1, s 1



oryginał w tym

Maria Fresel

Dr. Dąbka

Wojnicz

Białystok, 10.02.2002.

IV. 4/11
N. 111

Szanowna Pani,
pnesyłam omlieć mojej babci, Felacji Fresel, z prośbą
o załatwienie teki osobowej. Dotyczy zdjęć, fragment
wspomnień, broszur dokumentów i pamiątek.

Babcia moja w 1944 r. została amentowana przez UB
i przebywała kilka miesięcy w amentach śledczych.

Po zwolnieniu z amenty podjęła pracę na PZP w administracji.

Aż do 1958 r. była nyanowana jako "osoba nieprawomyslna".

Nie pamiętam daty pniacia na rent inwalidzką I grupy.

Należała do ZBOWiD-u. Zmarła 17 sierpnia 1979 r.

po ciężkiej chorobie (białaczka). Została pochowana na

amentach św. Rocha w Białymstoku.

W załączeniu pamiątek znajdują się 2 oryginalne

documenty (mamina c Mariana Fresela), "wojenny"

wierszyk mojej mamy, świadectwo z tajnego nannuania

o wat zdjęć mamy i babci.

Mama moja, Maria Wanda Wojnicz z domu Fresel

po wojnie skończyła I klasę Liceum Pedagogicznego, po czym

w 1948 r. wysłała za męca Edwarda Dąbka, oficera WP.

Matczństwo rozpadło się w 1962 r. Po rozpadzie mama

wyjechała świadectwo matrykatne i podjęła pracę na PZP.

W r. 1963 wstąpiła ponownie w związek matczński.

Skończyła studia racanne (3-letnie Studium Administracyjne

Uniwersytetu Warszawskiego). Nie pamiętam daty

pniacia na emeryturę. Pna niedługo chorowała na

chorobę Parkinsona. Zmarła 1 lipca 2001 na ułew

kuwil do niozom. Pochowana na ementach miejscowym

w Białymstoku obok mojej ciotki Matyony.

Z poważaniem

Maria Elżbieta Dąbka

15-737 Białystok

ul. Kulowska 8

tel. 74-21-555

wlptynelo dnia

13.02

L.dz. 564

NSK 8001

DW.

J. 3015/WSK

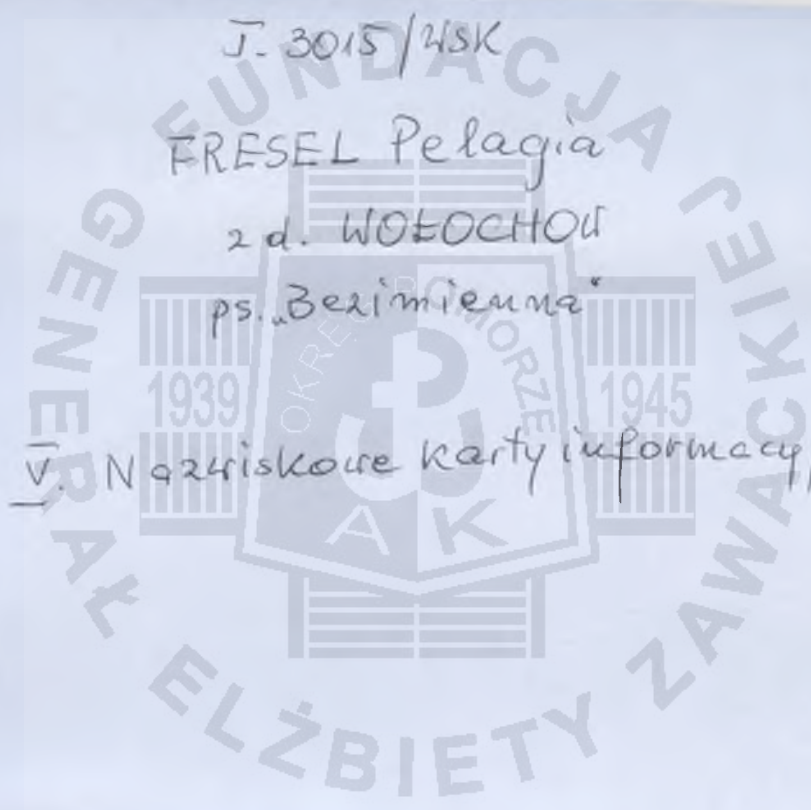
PN
AK
Białystok

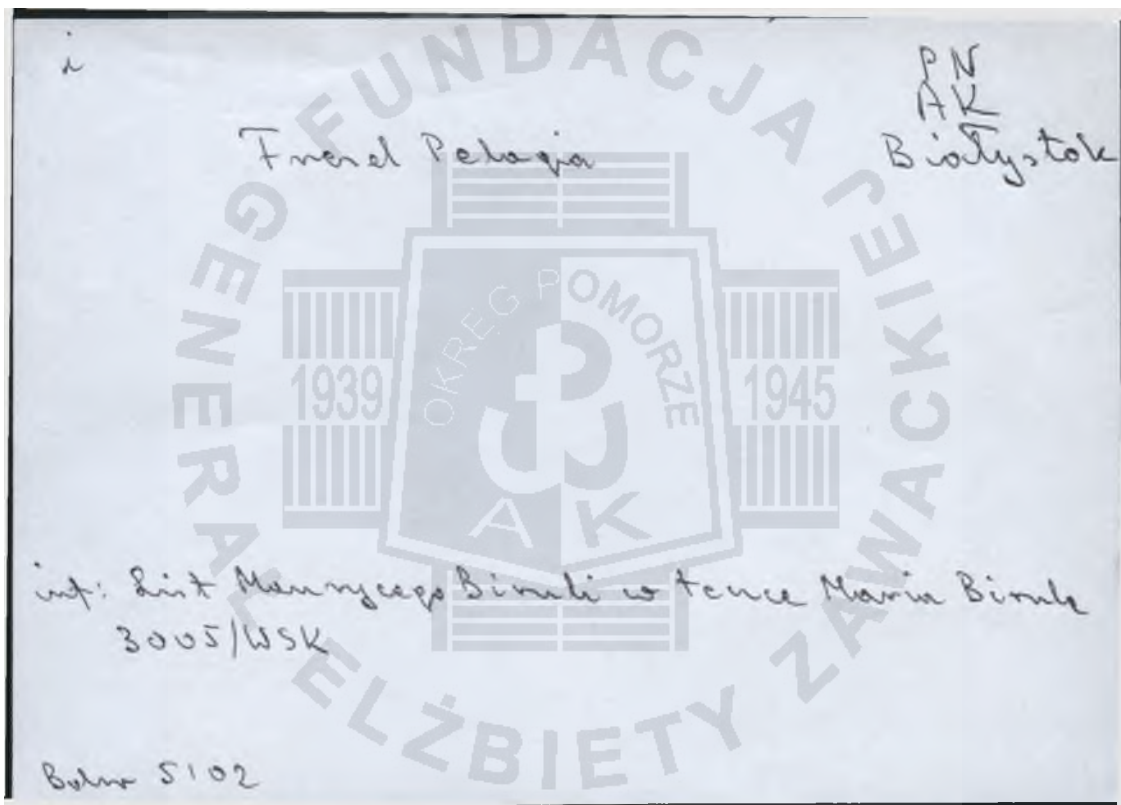
FRESEL Pelagia

z d. WOŁOCHOW

ps. „Bezimienna”

v. Nazwiskowe karty informacyjne 2





ia

1 28981 WSK

AK

Białystok

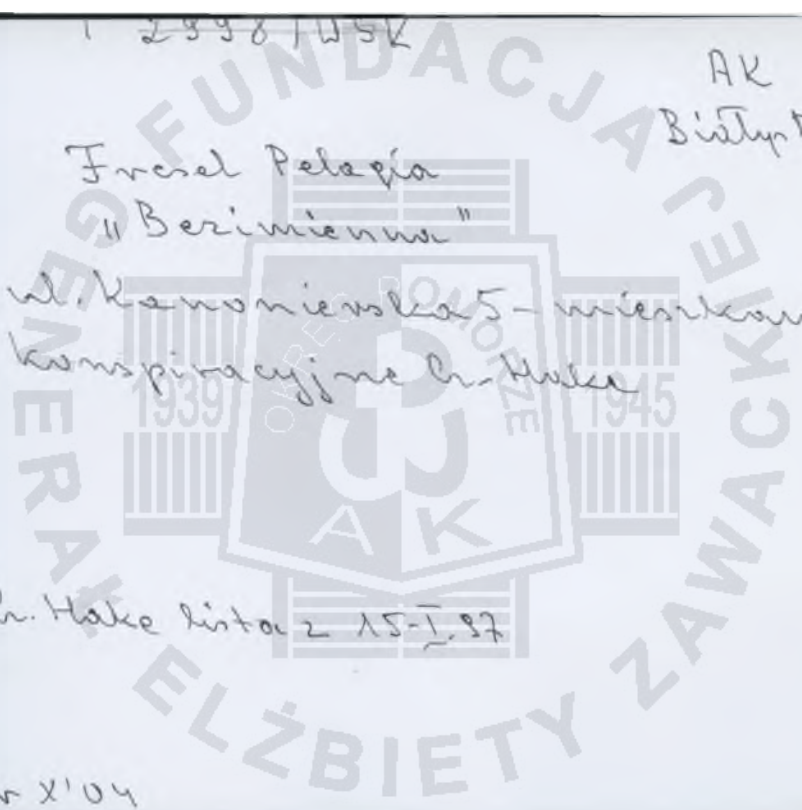
Fresel Pelagia

"Bezimienna"

ul. Kanonierska 5 - mieszkanie
konspiracyjne Ch. Hake

inf: Ch. Hake lista z 15-1.97

Bohr X'04



T. 3015 / WSK

FRESEL Pelagia
z d. WOTOCHOW
ps. „Bezimienna”

VI. FOTOGRAFIE:





Pelagia Fresel
9. sierpnia 1943r.







Pelagia Fresel
12/X. 1937.
Białystok



Ad. bps. 2. Apetunin & Dami
Kred. wiata i. Lawe,
La. paia. w. pelunina
N. 10. 17. e. 18. 19.
Kechung. m. 20. 21.
M. 22. 23. 24. 25. 26.
27. 28. 29. 30. 31. 32.
33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

T 3015/WSK

Wpłynęło dnia

13.02

Licz. 544 WSK 1006

Exekucja w drimny Łęka - 8.XII.43 - 2 str
Powieszenie w pól pracownicy Michała
Luznego 7. XII 1943 - 1 str.

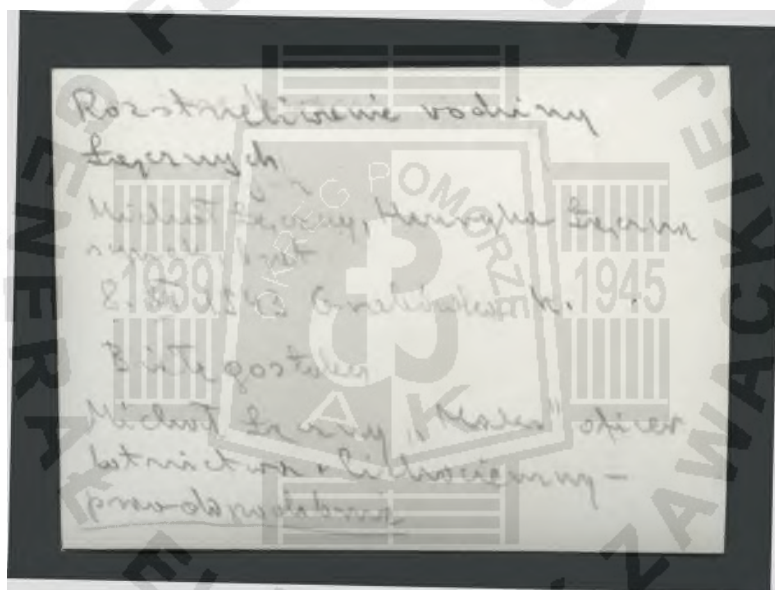












FRASEL Pelagia

